

Zaciskanie pasa spowoduje, że się udusimy

31 stycznia 2013

Wzrost PKB o 2 proc. w mojej ocenie jest dość naciągany i może być w najbliższym czasie zweryfikowany. Przypomnijmy tylko, że w roku 2011 wzrost gospodarczy wyniósł 4,3 proc. – mówi główny ekonomista SKOK

STEFczyk.INFO: GUS ogłosił 2 procentowy wzrost PKB w 2012 roku. To oznacza, że jesteśmy nad kreską i wszystko idzie dobrze?

JANUSZ SZEWCZAK: Oczywiście, że tak. Jesteśmy już na greckim statku i płyniemy w kierunku Hiszpanii. Jednak na poważnie, to naciągane są statystyki aby udowodnić wszystkim że w kraju jest dobrze. Natomiast jest odwrotnie, jest coraz gorzej i to jest równia pochyła. Wzrost PKB o 2 proc. w mojej ocenie jest dość naciągany i może być w najbliższym czasie zweryfikowany. Przypomnijmy tylko, że w roku 2011 wzrost gospodarczy wyniósł 4,3 proc. więc jest to wyraźny spadek. W roku 2013 możemy mieć do czynienia z zerowym wzrostem, albo nawet z możliwością recesji. Dodatkowo wewnętrzne elementy wzrostu są szokująco słabe. Inwestycje to tylko 0,6 proc., a popyt krajowy przy wyniku 0,1 proc., praktycznie nie istnieje. To pokazuje jak dramatyczna jest sytuacja i jak szokujące będą wyniki PKB za pierwszy kwartał obecnego roku.

– Rząd zapowiada wzrost gospodarczy.

– Takie zapowiedzi można włożyć między bajki. Zapowiedź 2,5 proc. PKB, a jest mniej to jest duża różnica. Wicepremier Pawlak fantazjował o 4 proc., a członek Rady Polityki Pieniężnej Jan Winiecki zapowiadał wynik 3-3,5 proc., Dodajmy do tego większość analityków bankowych, która podczas dokonywania analiz mówiła, że budżet jest realny i 2,5 proc. PKB jest do osiągnięcia. Na łamach stefczyk.info

ostrzegaliśmy, że ten budżet jest wirtualny i nie ma szans na żaden wzrost. To oznacza nasilający się i gwałtowny wzrost bezrobocia. Będzie to największy cios dla Polaków. Bezrobocie może osiągnąć 15, 18 a może i 20 proc.

– Dane GUS pokazują, że coraz więcej firm zwalnia pracowników. W porównaniu do zeszłego roku blisko 100 firm więcej zadeklarowało redukcje. Czy może być gorzej?

– To jest dramatyczna sytuacja. Każdy spadek wzrostu gospodarczego zwiększa bezrobocie. Najgorsze jest to, że deklaracje o zwolnieniach dotyczą dużych instytucji takich jak: PKP, LOT, Poczta Polska, czy huty stali. Również jednoosobowe firmy padają jak muchy, a system eWuś wymusza rejestrację bezrobotnych, aby być w wykazie ubezpieczonych, co spowoduje dodatkowy napływ, tych realnych bezrobotnych. Taka sytuacja może wymusić strajki, od sektora przemysłowego po sieci handlowe, gdzie pracownicy mają coraz więcej obowiązków. Jednak rząd nic nie robi aby coś zmienić.

– A co może rząd zrobić w takiej sytuacji?

– Po pierwsze przestać kłamać, że za kilka miesięcy będzie lepiej. Powinien powołać sztab antykryzysowy składający się nie tylko ze złotoustych zaklinaczy rządowych, ale z ludzi, którzy od dłuższego czasu ostrzegali, że takie zjawisko nadejdzie. Nadzieja, że kanclerz Merkel weźmie na utrzymanie polskie państwo to są mrzonki, a dodatkowo premier Tusk chce podpisać pakt fiskalny, co wymusi na naszym kraju wyciągnięcie olbrzymiej kwoty pieniędzy na ratowanie bankrutów europejskich. To wszystko pogorszy naszą koniunkturę gospodarczą.

– Jakich mechanizmów można teraz użyć, aby poprawić sytuację gospodarczą kraju?

– Na pewno nie można przykręcać śruby i dokonywać dalszych cięć. To co minister Rostowski uczynił pod koniec zeszłego roku to był błąd. Nie wydał blisko 10 mld złotych.

Zaoszczędził pieniądze na bardzo potrzebne działania i inwestycje. Tego nie wolno robić, gdyż zaciskanie pasa na szyi gospodarki polskiej spowoduje, że się udusimy. Jest cały szereg działań do wykonania, innych niż szukanie pieniędzy z mandatów. Jest problem z działaniem Rady Polityki Pieniężnej. Stopy procentowe powinny być jak najszybciej obniżone do 2 proc., należy pomóc przedsiębiorstwom produkcyjnym i wznowić dialog społeczny z obywatelami. Rząd sam z kryzysu nie wyjdzie.

Rozmawiał: Łukasz Żygadło

Źródło: Stefczyk.info